

W dniu 6 listopada 1939 byłem w sali 66 w Collegium Novum, zaproszony przez Rektora na mający się odbyć wykład Obersturmbannführera Müllera, którego imienia i miejsca pochodzenia nie znam, na temat: "stosunek narodowego socjalizmu do nauki i uniwersytetów". Po kilku ogólnych zdaniach Müller oświadczył zebrany, że wszyscy z wyjątkiem kobiet są aresztowani, że budynek jest otoczony przez SS-manów i każda próba ucieczki będzie karana śmiercią. W czasie wyprowadzania profesorów, których liczbą oceniam na około 200, wywołał mnie pod katedrę zapytał, czy byłem wzywany do "Regierungsrata" Schrepla, a gdy zaprzeczyłem wypytywał mnie, czy jestem profesorem medycyny sądowej i członkiem niemieckiego towarzystwa medycyny sądowej i kryminalistyki. Na twierdzącą w tym kierunku odpowiedź, polecił mi udać się na Al. Grottera 1 i zgłosić u Schrepla. Tam ten oświadczył mi, że jestem i pozostaję do dyspozycji władz niemieckich w dzień i w nocy i mam prowadzić zakład medycyny sądowej i być rzeczoznawcą lekarskim w sądach polskich i niemieckich. Do wiosny 1940 prowadziłem samodzielnie zakład medycyny sądowej w całym personelu polskim przedwojennym, nie otrzymując żadnego wynagrodzenia, podobnie jak i personel zakładowy, a jedynie dzieląc po równych częściach między cały personel skromne zresztą dochody z przeprowadzonych analiz i sekcji. W kwietniu 1940 zostałem mianowany dyrektorem Zakładu medycyny sądowej w Krakowie z filiami w Warszawie, a później we Lwowie, Dr. Werner Beck, b. asystent zakładu medycyny sądowej w Wrocławiu, pozostającego pod kierownictwem prof. Buhtza, który w 1941 r. dokonywał ekshumacji grobów katyńskich, Dr. Beck, typowy degenerat i alkoholik oraz wysoko postawiony w hierarchii gestapowców, odnosił się wrogo do personelu polskiego, a gdy po pobiciu laboranta zakładowego lub niesłusznym zwymyślaniu ostatnimi wyrazami asystenta, występowałem przeciwko tego rodzaju postępowaniu, lub gdy nie chciałem się zgodzić w orzeczeniach dla sądu z opinią dla Becka wydaną zbyt często po myśli gestapo, stosunki nasze ulegały coraz większemu zaostrzeniu, na opuszczenie stanowiska mego Dr. Beck nie zgadzał się, a natomiast gro-

bił doniesienie do gestapo , że fotografie dokonawane ze zwłok pobitych na Monteluppiach , są przezemnie posyłane zagranicę , na skutek tego to doniesienia , zostałem w dniu 30. czerwca 1942, w zakładzie aresztowany i - po 2 tygodniowym pobycie na Monteluppiach - przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu , w którym przebywałem do 18 stycznia 1945 . Następnie odbyłem transport do obozu koncentracyjnego do Mauthausen , w którym przebywałem do 5 maja 1945 . Po powrocie do Krakowa , w dniu 13 czerwca 1945, objąłem z powrotem kierownictwo Zakładu i przekonałem się , że Dr. Beck wywiózł najcenniejszą aparaturę naukową Zakładu medycyny sądowej w 70 skrzyniach , że w czasie mego pobytu w obozach koncentracyjnych pobił szereg osób personelu zakładowego , tak że przez kilka tygodni musieli przebywać na oddziałach szpitalnych , że kazał wrywać złote protezy sębowe z zwłok, że sporządził ze zwłok polskich przedmioty codziennego użytku, jak popielniczki, breloki itp. szkiecowo tu tylko przezemnie wymienione nadużycia zostały szczegółowo opisane przez Docenta Popielskiego Bolesława i Dr. Brydówną Marią , jako koniecznych świadków , i odesłane władzom uniwersyteckim w Krakowie, a następnie Ministerstwu Oświaty . Ponadto Dr. Beck wyrządził szkodę w zb. księgozbiorach czterech innych zakładów, mieszczących się w Kolegium Medicum oraz aparaturze naukowej tych zakładów , idące w setki tysięcy złotych wartości przedwojennej . Wobec wybitnie wrogiego odnośzenia się Dr. Beck wobec narodowości polskiej i wyrządzonych szkód moralnych i materialnych , Rada Wydziału Lekarskiego U.J. uchwaliła jednogłośnie umieścić go na liście przestępców wojennych i wniosek ten przesała do Ministerstwa Oświaty .

Pdza Dr. Beckem jest mi wiadome , że także docent Mier , zdaje mi się z Berlina pochodzący , zupełnie zniszczył Zakład Bakteriologii przy ul. Czystej 18 , i przyczynił się do umieszczenia w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu , dyrektora tego Zakładu Dr. Mariana Gieszczykiewicza, który w obozie tym z końcem lipca 1942 zmarł .

wreszcie w innych zakładach Wydziału lekarskiego, niemcy, których nazwisk nie znam, dokonali zniszczenia zbiorów i aparatury naukowej, bądź to przez zwykłą kradzież nanniejszych przedmiotów, bądź też przez umieszczenie ich w nieodpowiednim miejscu, w skutek czego zniszczały. Wyrządzone przez to szkody materialne idą w setki tysięcy wartości przedwojennej, a szkody, które poniosła nauka i kultura polska są nie do naprawienia i nie dażą się nawet dokładnie ocenić.

Ze szkodliwą dla Państwa i Narodu polskiego działalnością znanych w sprawie Niemców, Watzkego, Ooblitza i W. Bertera, osobiście się nie zetknąłem, temwięcej, że przebywałem prawie przez 3 lata w obozie i dlatego tego nie mogę podać żadnych szczegółów z własnego przeżyczenia.

Po odczytaniu tak zeznałem

Zakończono o godz. 11-tej i podpisano :

Zgodność z oryginałem
świadczam:

Kraków, dnia 23. lutego 1946.



Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów